


Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

	W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	50 „	50 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Wykład Składu Apostolskiego. C. d.

Chrystus Pan poniósł mękę i śmierć dobrowolnie, i dla naszego zbawienia.

Nie sądźmy aby Pan nasz przez swą słabość lub przemoc nieprzyjaciół cierpiał tyle przykrości i męczarni: Jego śmierć bowiem była zupełnie dobrowolną i od Niego zależną. On sam po wiele razy przepowiedział był miejsce, czas, i rodzaj swej śmierci. Wyszedł sam naprzeciw swoich nieprzyjaciół, i oddał się im w ich ręce. W słabości pozorniej przy swęj śmierci, dał się poznać jako Bóg, gdyż umarł, głosem wielkim wołając. Przy Jego zgonie zaćmiło się słońce, trzęsła się ziemia, otwarły się groby, i wielu umarłych zmartwychwstało. Obecni temu widowisku wrócili do Jerozolimy przejęci strachem, bijąc się w piersi, i mówiąc głośno: *Prawdziwie Ten był Synem Bożym!* Chrystus Pan zatem poniósł śmierć tylko dla tego, że ją sam pragnął, i że nas bardzo miłował. To zaś więcej jeszcze powinno wzruszyć nasze serce, gdy o Męce Pańskiej pomyślimy. Umarł więc dla tego, że nas miłował. Chciał dźwigać nasze grzechy, i ponieść karę śmierci, na którąśmy zasłużyli. Sam będąc niewinnym stanął w miejscu zbrodniarzy, aby odebrać ciosy, które na nich spaść miały, byleby tylko winnych ocalić. Zbłąkaliśmy się jako owce, a Bóg obciążył Go nieprawościami za nas wszystkich. Za wszystkich więc ludzi umarł Chrystus Pan, i nie masz nikogo z nas, ktoby mówić nie powinien słowy Pawła św: *Chrystus ukochał mię, i sam poświęcił się za mnie.* Tak jest, powinien każdy mówić sobie: moje to grzechy zadały śmierć Bogu mojemu. On myślał o mnie, widział występki których się kiedyś miałem dopuścić, i dla tego umarł, aby je zgładzić. Im więcej dopuszczam się grzechów, tém też więcej przyczyniam się do męki i śmierci Pana mojego. Poznajmy ztąd, jak wielki wstręt do grzechu mieć powinniśmy, i jak wiele winni jesteśmy wdzięczności Zbawcy naszemu. Gdybyśmy gotowi byli zgnieść nogą robaczka na drodze, a widząc to potężny król jaki ziemski ofiarował się umrzeć w miejsce jego, jakże wielkiem byłoby nasze zadziwienie na widok takiej ofiary za stworzenie tak podle i nieczemne!

Jednak ofiara owego króla nie mogłaby jeszcze iść w porównanie z ofiarą jaką Chrystus dla nas uczynił. Jesteśmy w obliczu Boga mniej niż robaczki nędzne, a przecież Chrystus, Syn Boży, Król wszechmocny i wieczny chciał umrzeć za nas, bez innego powodu, prócz samęj tylko swojej dobroci, ależ dobroci nadzwyczajnej, dobroci przerażająco niezmiernęj! Przeklęty zatem każdy ktoby nie kochał Boga, który nas tak wielce miłował! Dla okazania przeto wdzięczności swojej Zbawicielowi, należy mieć obraz lub wyobrażenie rzeźbione Ukrzyżowanego w swém mieszkaniu: a każdodziennie przy ranném wstawaniu z łoża, ucałować nogi Zbawiciela, mówiąc do Niego pobożnie: *O Panie mój! dziękując za mękę jaką dla mnie poniósłeś; nie dozwalaj, abym w dniu dzisiejszym odnowił rany Twoje grzechami mojemu.* Wieczorem, przed udaniem się na spoczynek, toż samo trzeba uczynić, i zawsze ile razy wyobrażenie krzyża widzimy, przypomnieć sobie, że Chrystus Pan umarł na nim dla naszego zbawienia.

Po śmierci Pana naszego, Józef z Arymatei mąż zacny i zamożny poszedł do Piłata starosty rzymskiego, prosić go o martwe Ciało Jezusowe. Otrzymawszy pozwolenie na pochowanie Ciała Jezusowego, zdjął takowe z krzyża, przy pomocy kilku ludzi pobożnych, namaścił je drogimi olejkami, i włożył w grób nowy, w którym jeszcze nikt nie był pochowany. Tu należy uważać, tód, że Ciało Jezusowe chociaż włożone będąc do grobu, nie mogło i nie powinno było podlegać skażeniu ni zepsuciu. Żre, że chociaż dusza Chrystusa Pana przez śmierć oddzieliła się od Ciała Jego, gdyż umarł nie jako Bóg lecz jako człowiek, przecież Bóstwo Jego nie odłączyło się tak od duszy jak i od Ciała Jego. To Ciało najświętsze chociaż włożone było do grobu, jednak zawsze z Bóstwem było połączone. Dusza zaś Jego także z Bóstwem złączona wstąpiła do Piekieł, a o czém mówi artykuł wiary następujący:

ARTYKUŁ V.

„Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał!”

To słowo: *Piekła*, ma trojkie znaczenie. tód *piekło* znaczy miejsce gdzie szatani i dusze ludzi po-

tepionych cierpią męki najokropniejsze, a zwłaszcza karę ognia, i cierpieć będą wiecznie: nie tam jednak dusza Chrystusa Pana zstąpiła. Zre Czyściec znaczy, miejsce, gdzie dusze sprawiedliwych, które jeszcze tu na ziemi grzechów swoich dostatecznie nie odpokutowały, ponoszą męki nieznośne ogniste, lecz tylko do czasu: i tam nie zstąpiła dusza Zbawcy. Lecz jest jeszcze trzecie miejsce, zwane Piekła, lub Otchłań, gdzie przebywały dusze Patriarchów, Proroków i innych Świętych, zmarłych przed przyjściem Chrystusowem, od początku świata, aż do onęj chwili. Te dusze święte miłowały i wielbiły Boga, oczekując na swego Boskiego Wybawcę, lecz nie były jeszcze wpuszczone do nieba, gdyż wnijsie do niego tamował grzech Adamów: a miało być otwartem dopiero przez samego Chrystusa. Dusza zatem Zbawiciela zstąpiła do owego miejsca, aby ztamąd dusze Świętych wyzwolić, i do nieba wprowadzić. O! jak wielką była ich radość, gdy ujrzały nareszcie tego Boskiego Zbawcę, na którego przyjście tak długo i tak tęskliwie czekały! Dokonanem więc zostało w taki sposób zupełnie dzieło naszego odkupienia. Chrystus oddał się na śmierć, i śmiercią swoją poświęcił śmierć naszą. Odtąd ona nie jest złem dla człowieka, lecz jest jakoby nasieniem życia nowego. Tak właśnie jako widzimy rolnika wrzucającego nasienie w ziemię, które wprawdzie gnije, lecz po to aby się rozrosło w plon mnogi, podobnież przez dobrodziejstwo odkupienia Chrystusowego ciała nasze po to tylko gniją w grobach, aby z nich kiedyś wyszły na nowo ożywione. Boleści, choroby i wszystkie nędzy, życia doczesnego Chrystus zmienił w tyleż środków zasługi i nagrody na wieczność. Nareszcie przez swojej męki cierpienia przywrócił w naszych duszach sprawiedliwość i świętość tak doskonałe, jak je miał pierwszy człowiek przed grzechem. Obmył nas i oczyścił w krwi swojej, tak jak obmywa się w wodzie rzeczy nieczyste. Przez Sakramenta zaś dozwolił nam użycia skuteczności tej krwi swojej najdroższej, na korzyść naszą zbawienną. Jakże więc bylibyśmy nieszczęśliwymi i na nowo winnymi, gdybyśmy, z owoców Jego odkupienia korzystać zaniedbali!

Ciąg dalszy nastąpi.

Dnia 15. Października.

Żywot Ś. Teresy, panny, r. 1582.

Pod ten czas gdy Luter miał rozpoczynać dzieło zniszczenia wiary prawdziwej, urodziła się r. 1515 w Awili mieście hiszpańskiem Teressa Ś. słynna nadzwyczajną miłością ku Bogu i świętobliwością życia. Pochodziła z rodu znakomitego Cepedów, z rodziców pobożnych i cnotliwych: a mając z natury serce czule i wrażliwe, przejęła się zawczasu uczuciami religijnymi. Sama wyznaje w opisie własnoręcznym swojego życia, że czytanie żywotów Świętych Pańskich tak dalece za-

jęło jej umysł, iż w towarzystwie brata swego podziwiającego zupełnie jej uczucia, uszła potajemnie z domu rodzicielskiego, chcąc szukać męczeństwa u Maurów. Lecz po śmierci swjej matki, którą straciła lat mając 12, czytanie powieści światowych, i towarzystwo osób płochych zmieniło te jej dobre usposobienia, tak iż gdyby nie upomnienia, ojca cnotliwego, byłaby niezawodnie zgubioną. Miała wtedy lat 15, gdy ją oddano na naukę do klasztoru. Wychowanie tam odebrane i znajomości uczciwe tam również zawarto, zwróciły ją do jej pierwszych uczuć pobożnych. Jednak dotychczas żadnego jeszcze nie miała pociągu do życia zakonnego. Wróciwszy do swego ojca, po dwuletniej blisko nieobecności, jeszcze nie pewnego nie była postanowiła co do swjej przyszłości. Nareszcie czytanie listów Ś. Hieronima natchnęło ją chęcią zostania zakonnica. Wstąpiła przeto do zakonu karmelitek, i śluby swe uczyniła r. 1534. lat mając wtedy 19. W lat pięć potem straciła ojca: że zaś karmelitki ówczesne nie były obowiązane do klauzury, mogła przeto udać się do ojca i obecną być przy jego śmierci. Wróciła znowu do klasztoru aby pracować nad swem własnem uświętobliwieniem. Jednak postępy jej w nocie były bardzo powolne; przecież pracą swą nieustanną, z pomocą spowiedników dobrych, w których położyła zaufanie, odniosła nad sobą samą zwycięstwo. Dosięgła tego stopnia doskonałości, że w niecierpliwości swojej wyjścia najprędzej z tego życia doczesnego, aby używać szczęścia wiecznego, wołała często: „O śmierci! czemuż się mam ciebie obawiać, gdy ty jesteś dla mnie bramą żywota? O życie! nieprzyjacielu szczęścia mojego, kiedyż się skończysz nareszcie?” Tak spędziwszy lat wiele w klasztorze Teressa nad uświętobliwieniem siebie samej, powzięła zamiar stały pracowania nad uświętobliwieniem innych także osób. W tym celu wypadło jej wyjść z klasztoru gdzie była dotąd, i znaleźć dom jaki, gdzieby mogła z kilkoma towarzyszkami zacząć reformę swego zakonu. Jedna z jej ciotek dała jej na to tysiąc dukatów, aby miała z czego zaspokoić pierwsze wydatki. Kilka osób pobożnych chciało się także przyczynić pieniędzmi do dzieła przez Teresę Ś. zamierzonego. Ona też poradziła się wielu świętych osób (między nimi Piotra z Alkantary i Jana od Krzyża), które ją utwierdziły w jej zamysłach. Otrzymała także pozwolenie prowincyała karmelitów, który jej nawet Breve papieżkie w Rzymie wyrobił. Lecz to właśnie wszystko spowodowało burzę gwałtowną, jaka uderzyła na tę nową instytucyą zakonną. Przecież Teressa wcale się tem nie zraziła i od myśli swjej nic nie odstąpiła. Wtenczas kiedy oczekiwała na Breve papieżkie z Rzymu, jej szwagier kazał zbudować klasztor w Awili, który zaraz wzięła w posiadanie wraz z kilkoma zakonnicami, r. 1562. Zasadą i podstawą jej reformy zakonu, było umartwienie zmysłów, ćwiczenie się w modlitwie, milczenie prawie ustawiczne, i ubóstwo tak dalece wielkie, iż zakonnice jej żyły tylko z pracy rąk swoich, i z jałmużny od obywateli donoszonej. Suknie ich były z grubego sukna, nosiły sandały zamiast trzewików, sypiały na słomie, i przez całe życie mięsa nie jadaly, wyjąwszy ostatniej potrzeby w chorobie. W lat cztery po wystawieniu klasztoru w Awili, pod tytułem Ś. Józefa, generał karmelitański przybył zwiędzić go: i tak był zachwycony życiem pobożnem i pokutnem zakonnice, mądrością i gorliwością Teresy, iż pozwolił jej zakładać na tenże sam sposób inne jeszcze

klasztory, a nawet dwa takie założyć dla mężczyzn. R. 1567 drugi klasztor tych karmelitek nazwanych bossemi, stanął w Modina-del-Campo, a trzeci w Malagon. Niedługo stanęły także klasztory w Walladolid, w Salamance, Segowii, i innych miastach hiszpańskich. Lecz znowu nowa burza podniosła się przeciw Teressie Ś. r. 1575. Posunięto się nawet aż do oczernienia jej nieskażonego życia i obyczajów. Stawiła jednak odważnie czoło owęj burzy, a przytęm udała się do króla prosząc go o pomoc przeciw swym nieprzyjaciołom. Aż przecie stałość jej, rozum i wielkie przymioty duszy, pokonały wszystkie przeszkody, jakie jej czynili nieprzyjaciele. Pisarz jej życia powiada, że z postawą najskromniejszą, a szlachetnie poważną łączyła taką ostrożność w słowach, a prostotę tak miłą w swych obyczajach, że sam widok jej już wzbudzał uszanowanie, i zachęcał do zamiłowania cnoty, wszystkich, co tylko mieli sposobność mówienia z nią. Nareszcie dokazała tego, iż mogła założyć 16 klasztorów karmelitek, a 14 karmelitów bosych. Przy końcu jej życia, w tak wielkiem miano ją poważaniu dla jej świętobliwości, iż gdy się gdzie dowiedziano o jej przybyciu, lud okoliczny tłumnie gromadził się na drodze, prosząc jej o błogosławieństwo. Już najprzód dawano sobie znać o jej przybyciu, a każdy za szczęście sobie poczytywał w czym domu stanęła gościnią. Raz nawet pewien poczciwy wieśniak, usłyszawszy że przez jego wieś miała przejeżdżać, przysposobił dla niej obiad jak mógł najlepszy, zebrał w domu liczną swą rodzinę, cała nawet bydło swe sprowadził, aby wszystko co Święta ujrzy, było przez nią pobłogosławione. Życie swe pełne cnót, prac, umartwień, wślawione miłością ku Bogu, darem zachwyceń, widzeń, cudów i prorocत्व, skończyła Teressa Ś. śmiercią Świętych, r. 1582, lat mając życia 68, z których 27 przeżyła w pierwszym swym klasztorze, a 20 w klasztorach swej reformy. Po zgonie ustąpiły zmarszczki z jej twarzy, a ciało giętkość całą i świeżość zachowało. Pochowano ją w Awili. W roku zaś 1621 Grzegorz XV papież, Teresę świętą w poczet Świętych policzył.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. C. d.

ZAKONNICY GRECCY Ś. BAZYLEGO. Ponieważ zakonnicy greccy znajdujący się w krajach zachodnich, a znani pod imieniem Bazylianów, wzięli początek na Wschodzie, i uznają Ś. Bazylego za swego założyciela, przeto należy pierwój dać wiadomość o Bazylianach wschodnich, aby potem wskazać jak ten zakon rozszerzył się na Zachodzie. Zakonnicy greccy Bazylianscy, tak jako całe wyznanie grecko-chrześcijańskie zachowawszy aż dotąd wszystkie swe ustawy, zwyczaje i ubiory najdawniejsze, a nawet przez to uszanowanie dla starożytności, posunięte prawie aż do skamieniałości duchownej, żadnej zmiany chociażby potrzebnej zaprowadzić nie dozwoiliwszy, dają najlepiej poznać zakonność pierwotnych mnichów Ś. Bazylego. Ci więc zakonnicy wschodni, trzymający się reguły nadanej przez Ś. Bazylego, nazywają się: *kalojery*: lecz chociaż zazwyczaj europejczycy wszystkich greckich mnichów tak nazywają, Grecy jednak nazwę kalojerów dają tym tylko mnichom, którzy są laikami, to jest żadnych święceń duchownych nie mają. Tych zaś mnichów, którzy są kapłanami, Grecy nazywają: *Hieromonacha-*

mi, to jest ofiarnikami. Jest bardzo wiele tych zakonników tak w Azji, jak i Europie, jako to: w Turcyi, Grecyi. Lecz miejscem gdzie się ich znajduje najwięcej, jest góra Atos, tam bowiem mają 23 klasztory. Góra ta jest na przylądku dawniej Macedonii, stanowiącym niejako wyspę, gdzie według podania Herodota, Xerxes król Persów kazał przekop zrobić, aby ułatwić przejście na morze greckie swoim niezliczonym okrętom. Zakonnicy zamieszkujący owe klasztory na górze Atos prowadzą życie bardzo surowe, i nigdy nie potrzebowali reformy. Zachowują najdokładniej regułę nadaną przez swego świętego założyciela, i swego dawnego ubioru zakonnego wcale nie zmienili. Nigdy mięsa nie jedzą, i cztery wielkie posty w każdym roku odbywają. Są nawet tacy pomiędzy nimi, którzy jedzą raz tylko we 3 dni, a inni 2 razy na tydzień. Wszyscy żyją z pracy rąk swoich, uprawiają rolę, winnicę, chodują morwy, drzewa oliwne, i sami wykonywają wszelkie rzemiosła. Właśnie to są owe kalojery, którzy zatrudniają się temi wszystkimi robotami rolnymi i rzemieślniczemi. Przeto każdy klasztor ma bardzo wielką liczbę takich kalojerów, jak nazywamy: laików, czyli konwersów. To także stosowne jest i do reguły klasztorów ŚŚ: Antoniego i Pachomego, gdzie nawet nie wolno było żadnemu mnichowi być kapłanem, chyba, że mając już święcenia kapłańskie wstąpił do zakonu. Habit, którego używają ci zakonnicy jest trojaki: habit nowicyacki, mały habit czyli zwyczajny, i wielki habit, czyli ubiór anielski. Nowicyat u nich trwa przez lat 3, po cém dają nowicyuszom habit professów, czyli zwyczajny zakonnny. Wielki habit czyli ubiór anielski tym tylko wolno nosić zakonnikom, którzy chcą prowadzić życie doskonale. Proszący o ten habit otrzymuje go z wielkimi ceremonijami, które odbywają się z nadzwyczajną uroczystością. Nowicyusze więcej zwykle zajmują się pracą około roli i domu, niżeli ćwiczeniami i naukami duchownemi. Przetoż zakonnicy owi żadnej prawie nie mają nauki. Mało bardzo z nich rozumie język dawny grecki, w którym odprawiają liturgiją i swoje inne nabożeństwa. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

W grobach także tego kościoła spoczywają zwłoki Suffraganów i kanoników krakowskich. Ostatnim z Suffraganów tu pochowanych był ks. Franciszek Zglenicki, herbu Prus, zmarły r. 1841, a z kanoników, ks. Starczewski Władysław, zmarły r. 1838. Obaj leżą pochowani na kruczganku w grobie naprzeciw kaplicy ś. Macieja. Każda prócz tego kongregacya księży obsługujących kościół katedralny jako to: mansyonarzy, penitencyarzy, psalterzystów, altarystów, miała swoje groby w tymże kościele, co trwało aż do zajęcia Krakowa przez Austryaków, po ostatnim rozbiórce Polski.

GROBY KRÓLÓW. Zwyczajem było dawniej powszechnym, że królów zmarłych chowano w miastach gdzie mieli stolicę, w kościołach katedralnych, jako najwspanialszych i najznakomitszych, których oraz zwykle byli dobrodziejami. Wpadało też nawet, aby gdzie modły swoje najczęściej do Boga wznosili, gdzie otrzymywali namaszczenie koronacyjne, tam też i ciała ich zalegały na wieczny spoczynek. Lecz książęta i królowie polscy dawniejsi różne miasta obierając za swoją stolicę, w katedrach tychże miast bywali grzebani, jako to: w Kruszwicy, Gnieźnie, Płocku, Wrocławiu,

Krakowie. Dopiero od Władysława Łokietka stałe już grzebano ich w katedrze krakowskiej. Tych nawet, którzy rezydowali i pomarli w Warszawie, po przeniesieniu stolicy z Krakowa, zwłoki ich po śmierci sprowadzano do Krakowa, i w grobach królewskich składano, przy czém nadto był zwyczaj, iż obrzędu pogrzebowego zwłok swego poprzednika, król następca, po swojej koronacji uroczystość dopełniał. Wyjąwszy więc tych książąt i królów, których zwłoki złożone są w katedrach innych miast polskich wówczas stołecznych, największa ich część spoczywa w grobach katedry krakowskiej. I tak, spoczywają tu Piastowicze z rodu Piasta, których jednak groby nie są oznaczone żadnym pomnikiem, ni napisem grobowym, z powodu kilkorazowego dobudowywania, i przebudowania kościoła katedralnego, po wojnach, i różnych zniszczeniach. Znaki ich grobowe stracone zostały, lecz ciała spoczywają niedaleko pod posadzką kościelną, jak się okazało przy częściowem otwarciu grobu Łokietkowego w katedrze, i zupełnem otwarciu grobu Leszkowego w kościele Ś. Trójcy, Dominikanów krakowskich. Tak płytkie grzebanie zwłok książąt i królów tuż pod pomnikiem, lub zaraz przy nim, działa się przez uszanowanie pośmiertne, wyłączne, winne godności i pamięci królewskiej. Nigdy jednak, jak to mylnie sądzą niektórzy, zwłok królewskich nie chowano nad ziemią t. j. nad posadzką kościelną, w pomnikach grobowych. Sobór Medyolański I prowincjonalny wyraźnie tego zabronił, a nawet nakazał, iżby ciała umarłych przynajmniej na 3 stopy leżały odległe od ołtarzów. Przywilej grzebania zwłok po nad posadzką służył tylko dla papieży, według ustawy Celestyna III papieża z r. 1191. Żąd też i zwłoki królowy Jadwigi, jak i Fryderyka kardynała, i Gembickiego biskupa nie leżą nad posadzką, lecz pod nią, ponieważ posadzka ołtarza wielkiego podniesioną jest o wiele nad pawiment chóru kościelnego. *C. d. n.*

Rozmaitości.

Stan obecny sprawy majątku duchownego krakowskiego. Przełożona pp: Bernardynek klasztoru Ś. Józefa w Krakowie, udawała się do serc pobożnych przez głos obu gazet krakowskich, aby w czasie odpustu na Ś. Franciszek odbywającego się w ich kościele, składki zarządzone dostarczyć mogły wsparcia ubogiemu ich klasztorowi chociaż na pierwsze potrzeby życia. Na kilka dni przed owém ogłoszeniem, taż przełożona ze łzami w oczach zeznała, że na dzień następny ma tylko 20 centów, a żywić musi 40 osób! W rzeczy samej okropne jest ich położenie, jak również Karmelitanek i Dominikanek, z powodu zajęcia całego majątku duchownego krak. przez rząd rossyjski. Lecz i duchowieństwo świeckie krakowskie nie w lepszym znajduje się położeniu. Owe klasztory stanowiąc wspólność najściślejszą osobową i rzeczową, przynajmniej jeszcze kredytem chociaż rozumie się bardzo uciążliwym (bo procentowanym) jako tako mogą wiegetować: ależ korporacye duchowne świeckie, wyjąwszy kapituły, żadnej między sobą wspólności i solidarności nie mają, a więc nawet na kredyt choć najuciążliwszy liczyć nie mogą; są przeto prawie bez sposobu do życia. Rząd cesarsko austriacki bacząc na tak smutny los duchowieństwa krakowskiego, rozwinął w sprawie owej majątkowej nadzwyczajną energiją. Ks. Dudik Benedyktyn komissarz delegowany do tej sprawy już ukończył swój operat, i z nim pojechał do

Wiednia, aby na drodze dalszej urzędowej rzecz załatwiono. Pokazało się z obrachunków, że majątek duchowny krak: przeszło 4 miliony reńskich wynosi, gdy tymczasem rząd rossyjski ofiarował spłacić tylko 1 milion rubli (około półtora mill. reńs.) niejako 3cią część. Organa urzędowe mają nadzieję, że skutek pomyślny nastąpi: oby tak było! Byleby tylko znowu jaka chmura polityczna przeszkodą nie stanęła. Wiadomo także, iż delegacya w Czerwcu wysłana do Wiednia otrzymała od Najjaś. Césarza obietnicę rychłej subwencyi (pożyczki) dla duchowieństwa krakowskiego. Lecz urząd cywilny w Krakowie mając sobie poleconą rzecz i sposobem onę subwencyi, udającym się do niego korporacyom duchownym: zakonom, tyle i tak ciężkich ponakał warunków, z taką drobiazgowością wydatki ogólne i osobowe kazał sobie wyszczególnić, iż już to samo uczyniło nadzieję owę subwencyi niemożliwą. Oświadczył nareszcie, że ponieważ skarb nie ma pieniędzy, aby się postarać o jakie inne zasoby w Krakowie. Dla tak ciężkich i trudnych warunków dużo nawet klasztorów i korporacyi nie podało się wcale o subwencyą. Na przedstawienia zaś proszących, że msze i nabożeństwa za umarłych muszą być odprawione według pobożnej woli fundatorów, dał radę, aby ich teraz nie odprawiać, póki dochody z Polski nie będą zwrócone. Lecz i bez tej rady już się to dzieje teraz. Liczba fundacyjnych nabożeństw, mszy za umarłych, zmniejszyła się bardzo. W katedrze muzykę zmniejszono, psalterza śpiewanie już zamilkło, równie w katedrze jak i w kościele maryackim. A wyznać trzeba, że owe nabożeństwo psalteryjne miało coś w sobie niezrównanie pięknego, i żywo duszę przenikającego. Wszedłszy do świątyni samotnej, zwłaszcza porą popołudniową, wieczorną, głos donośnie rozlegający się słów śpiewaka Dawidowego, miał w sobie urok nadziejski, silnie działający na serce i umysł, zdawał się być głosem niebiańskim, bytności Bóstwa zwiastującym. Dziś to już ustalo. A czy wróci, wraz z chlebem powszednim tak niesprawiedliwie i tak nieludzko wydartym? słaba nadzieja. *Una salus victis, nullam sperare salutem.* Jeżeli by zaś nastąpiło odzyskanie majątku owego duchownego, prawdziwie własnością Bożą będącego, za cud wielki Opatrzności, słusznieby to uważać należało.

— Processya Różańcowa obyla się w roku tym z wielką uroczystością, i przy najpiękniejszej pogodzie. Celebrował exprowincyał karmelitów, zacny ks. Zatorski. Luda było do kilkunastu tysięcy. Do pomnożenia tej uroczystości przyczynia się także obnoszenie Najśw. Sakramentu, przy odśpiewaniu 5 ewanlieli, od lat już kilku zaprowadzone. Z duchowieństwa zakonnego było dużo. Lecz dwie rzeczy wznowićby należało, według powszechnego życzenia: łód aby lud śpiewał różaniec, nie zaś jak teraz, gdy każde bractwo śpiewa inną pieśń, przez co robi się niemiła dysharmonija. 2re, aby Obraz cudowny niesli jak dawniej klerycy w dalmatyki ubrani, nie tak jak teraz co uosą go ludzie cywilni. Wszak Ś. Jacek sam dźwigał posąg kamienny N. Maryi (we Lwowie będący): Dwa te przywrócone dawne zwyczaje, nadałyby processyi tej, więcej wspaniałości, i pobożniejszego uroku.

— W kościele Ś. Anny d. 14 Odpust jednodniowy jako w uroczystość poświęcenia kościoła.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.